Wydanie wieczorowe.

Cena 6 groszy

GAZETA ŁÓDZKA

Niedziela 25 Kwietnia 1915 r.

ORGAN NARODOWY.
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — № 99.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOSI:
Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop. miesięcznie 50 kopiejek.
Za odnoszenie do domów 10 kop. miesięcznie.
Za granicą miesięcznie rubli 1.
Wychodzi codziennie.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarte codz. od 9 do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-tej.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10 do 11 i od 3—4
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:
Nadesłane na 2 stronicy i śród tekstu za wiersz lub jego miejsce 50 kop.; reklamy po tekście 15 kop.; nekrologja 20 kop.
Ogłoszenia zwyczajne 10 kop.
Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 20 kop.

Ostatnie wiadomości.

Wielka Kwatera Główna.

24 kwietnia.—Urzędowo.

Z terenu zachodniego.

Nie udały się wszystkie próby nieprzyjaciela, dotyczące odbicia zdobytych przez nas terenów na północ i północny wschód od Ypern.

Na północ od Ypern, rozbił się silny atak francuski, wśród ciężkich strat, a na północny wschód od Ypern pod St. Julien atak angielski. Dalszy atak nieprzyjacielski, przy i na wschód od drogi Ypern — Bixschoote, doznał dziś rano, tego samego losu.

Na zachód od kanału zdobyły w nocy szturmem, wojska nasze, miejscowość Lizerne. Liczba wziętych do niewoli francuzów, anglików i belgijczyków, powiększyła się do 2470; prócz 35 dział z amunicją wpadły w ręce nasze większa liczba karabinów maszynowych, wiele karabinów i innego materjału.

W Szampanji na północ od Beau Sejour Ferme, wysadziliśmy dziś w nocy czterema minami nieprzyjacielski rów strzelecki; francuzi ponieśli tutaj silne straty. Równocześnie ich artylerja, skierowała ogień na własne rowy.

Między Mozą i Mozelą, ponowili francuzi ataki w wielu miejscach.

W lesie Ailly, zwyciężyliśmy w walce na bagnety; dalej na wschód, wyparto ponownie francuzów, którzy wdarli się w pojedyńczych miejscach na linji naszej; w Bois de Prêtres, zrobiliśmy dalsze postępy.

W Wogezach mgła i śnieg przeszkadzają w walkach.

Z terenu wschodniego.

Na wschodzie położenie jest niezmienione.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Drożyzna w Rosji.

W „Dzienniku Pozn." czytamy:

Wojna przynosi z sobą najdziwniejsze niespodzianki. Zawsze myślano, że Rosji jak nie zabraknie ludzi, tak i środków żywności, których zapasy muszą być tem obfitsze, że, wskutek wojny, wywóz zboża w Rosji, jeśli nie ustał, to przynajmniej został w bardzo znacznym stopniu ograniczony. Tymczasem dziś telegramy donoszą codziennie z Rosji o wielkiej drożyźnie najpotrzebniejszych środków do życia, o biedzie i nędzy pomiędzy ludnością, o naradach zarządów miejskich nad zwalczaniem drożyzny i zapobieganiem głodowi w Rosji.

Telegramy krótkie nie dają nam dokładnego obrazu o stanie rzeczy w Rosji. Wystarczy jednak zajrzeć do codziennych pism rosyjskich, aby się przekonać, jak piekącą jest ta sprawa w całem państwie.

Drożyzna, mimo wszelkich dyskusji w prasie i na zebraniach najróżniejszych, trwa dalej i jest bodaj także i w Rosji najaktualniejszem nieszczęściem ludności. Teoretycy rosyjscy i praktycy zupełnie podobnie jak w Niemczech sprawą tą się bezustannie zajmują, tysiące propozycji się pojawia, jakby złemu zapobiedz, ale mimo to fala wysokich cen nietylko się nie zmniejsza, ale stale się rozrasta, spekulacja kupiecka święci prawdziwe orgje, a ludność jęczy pod tym ciężarem, którego się podczas wojny najmniej spodziewała.

W Petersburgu niedawno temu odbyła się ministerjalna konferencja w sprawie drożyzny. Przedstawiciel ministerjum handlu i przemysłu twierdził, że pomiędzy przyczynami drożyzny przeważają przyczyny niejako naturalne. Pomiędzy temi przyczynami przedstawiciel ministerjum handlu wymienia przedewszystkiem mniejszy urodzaj w ubiegłym roku, a w dodatku popyt na produkty rolne w roku bieżącym znacznie wzrósł, bo oprócz potrzeby armji zjawiły się nowe rynki dla zboża rosyjskiego, n. p. Finlandja i Polska, które przed wojną sprowadzały wiele zboża z Niemiec.

Według ogólnego zapatrywania zmniejszenie wywozu zboża za granicę wskutek wybuchu wojny powinno spowodować znaczniejsze zapasy zboża w Rosji. Przedstawiciel ministerjum handlu jednak wskazywał na to, że ludność ma zupełnie fałszywe wyobrażenie o rozmiarach obecnego eksportu zboża z Rosji.

„Torgowo - Promyszlennaja Gazeta" ogłasza dane o wywozie zboża rosyjskiego. Wynika z nich, że w 1912 roku wywóz z Rosji wszelkiego zboża wynosił 548 mil. pudów, w 1913 r. 647 mil. pudów, w 1914 r. 374 mil. pudów. W 1914 roku wywieziono zatem w porównaniu z 1913 r., który był nader urodzajnym, 273 mil. pudów mniej zboża a w porównaniu z rokiem 1912 tylko 174 mil. pudów mniej. Wobec tych liczb oddział przemysłowo-handlowy Towarzystwa Technicznego zaproponował przeprowadzenie w całem państwie ankiety, celem stwierdzenia ilości zapasów zboża w Rosji. Gazety oświadczyły się za przeprowadzeniem takiej ankiety, bo onaby wykazała przyczyny drożyzny. Rząd jednakże oświadczył się przeciwko ankiecie. W niektórych miastach zarządzono ankietę prywatnie.

Nie ulega wątliwości, że w Rosji poważną przyczyną drożyzny jest zupełny rozstrój komunikacji i zupełne odcięcie od świata niektórych okolic. Na to wskazują wszyscy, którzy się temi kwestjami zajmują.

Gazety proponują, jako środek walki z drożyzną, nadanie władzom wojskowym prawa rekwizycji, które najskuteczniej by ukróciło wyuzdaną spekulację środkami spożywczymi. Gdy tylko pojawiła się wieść o tem, że władze wojskowe będą środki spożywcze rekwirowały, w wielu miejscowościach na rynkach pojawiła się od razu znaczna ilość żywności. Natychmiast też spadły w wielu miejscowościach ceny zboża. W Kijowie władze wojskowe przestrzegły składy z drzewem, grożąc rekwizycją.

Rekwizycja wydaje się pismom jedynym środkiem skutecznym w walce z spekulacją. Petersburski komitet wykonawczy związku miast proponuje potworzyć wszędzie, w całem państwie, komitety, złożone z przedstawicieli władz, członków samorządów i kooperatyw, dać im prawo stwierdzania ilości zapasów oraz prawo rekwizycji w razie koniecznej potrzeby. W niektórych miastach powstały już takie komitety, do których dobrano przedstawicieli organizacji społecznych, gdzieniegdzie nawet robotników, ale ponieważ kompetencja tych organów jest bardzo mała albo też bardzo wątpliwa, nie mogą one walczyć skutecznie z spekulacją.

Pisma proponują tworzenie organizacji kupujących, zakładanie miejskich składów z środkami żywności. Próbuje się tych środków, ale rezultaty są bardzo nikłe z powodu wielkich trudności i niechęci zarządu miast do zakładania miejskich składów i zakupna środków żywności."

Cherchez la diplomatie russe!

czyli Tajemnica zabójstwa księcia Druckiego-Lubeckiego w Teresinie.

II.

Ohydne morderstwa i zagadkowe zgony, których nić śledcza doprowadziła w końcu do dyplomacji rosyjskiej, dotykały dotychczas osobistości z rodzin panujących lub z wysokich sfer państwowych. Sprawa, której tajemnicy wątek udało się dopiero w ostatnich czasach, już po wybuchu wojny uchylić, tyczy się osób zupełnie prywatnych, a jej inscenizacji należy poszukiwać w sferach rosyjskich nie tyle dyplomatycznych, ile raczej dworskich. Sprawa ta jednak, dzięki rozgałęzionym stosunkom jej uczestników, obejmującym cały obszar ziem dawnej Rzeczy - Pospolitej, a jeszcze bardziej dzięki zagadkowości motywów, roznamiętniała całe społeczeństwo polskie, wywołując niemniej żywe zainteresowanie i na Zachodzie, tembardziej, że z jednym, niegdyś panujących tam domów, był spowinowacony główny tej sprawy bohater.

Łatwo się domyśleć, że chodzi o sprawę ordynata Bispinga, któremu sąd rosyjski zarzucił morderstwo serdecznego przyjaciela, księcia Druckiego-Lubeckiego. Pamiętamy aresztowanie ordynata w dłuższy czas po wykryciu zbrodni; nocny napad na pałac Teresiński już po tym aresztowaniu i zrabowanie z niego zagadkowych dokumentów, dokonane, pomimo ustawienia wartowników koło pałacu, a więc śród wielkich, zdawałoby się, trudności; przedstawianie sądowi wekslów, podpisanych przez ordynata, a żyrowanych przez zabitego księcia, którego podpisu sfałszowanie zarzucono ordynatowi, co jednak sąd, jako niedowiedzione, odrzucił; współczucie i solidaryzowanie się z oskarżonym całej klasy, do której należał. Przy tym podczas śledztwa sądowego wykazały się serdeczne stosunki, jakie łączyły zawsze ofiarę z jej domniemanym sprawcą: głęboka i odczuwana religijność tego ostatniego; cały szereg czynów szlachetnych ordynata, pozostających w ukryciu. Jednym słowem nikt nie mógł zrozumieć, w jaki sposób człowiek szlachetny i głęboko wierzący mógłby dokonać zbrodni tak wstrętnej na swym przyjacielu, oraz jaki mógłby jej być powód.

Sfałszowanie weksli księcia zostało nawet przez sąd odrzucone; zresztą śledztwo wykazało świetny stan interesów oskarżonego w czasie popełnienia zbrodni. Powodów erotycznych trudno też było się dopatrzeć w obec przykładnego życia rodzinnego, jakie prowadzili zarówno książę jak i ordynat. Więc kto? Sąd uznał mimo to wszystko, że winny był ordynat, i skazał go za zabójstwo w stanie rozdrażnienia, chociaż wyrok nie był w stanie wykazać powodu owego nagłego rozdrażnienia, które dżentelmena od stóp do głów, jakim był ordynat doprowadzić mogło do popełnienia morderstwa. Ze strony naszych najserdeczniejszych puszczono nawet w obieg ploteczkę, którą kolportował między innymi usilnie nawet pewien profesor wszechnicy Jagielońskiej, smutnie wsławiony podczas pamiętnej Zimmermaniady; według plotkarzy, sprawcą mordu księcia miała być... PPS, mszcząca się na nim za usunięcie z domu nauczycielki, z powodu jej przekonań socjalistycznych. Tymczasem w ciągu ostatnich lat w domu księcia żadnej nauczycielki nie było, prócz pewnej angielki, która w chwili morderstwa na tym samym stanowisku wciąż pozostawała. Dopiero wybuch wojny rozluźnił języki osób mniej lub więcej do tej sprawy pośrednio lub bezpośrednio zamięszanych. — I znowu nić wydarzeń prowadzi nas tym razem... na dwór rosyjski.

Po zatargu w r. 1908, z powodu ostatecznej aneksji Bośni i Hercegowiny, wojna wisiała na włosku, czuć było proch w powietrzu. Rosja postanowiła jak najszybciej ufortyfikować swą drugą linję obronną, linję Niemna i Bugu, mianowicie przedewszystkiem Kowno i Grodno. Interes dla dostawców przewidywał się bajeczny przy znanych stosunkach w dykasterjach rosyjskich.

(Dokończenie jutro).

Argus.

Z prasy polskiej.

Królestwo a Galicja.

W nrze 89 „Kurjera Warszawskiego" z dnia 30 marca r. b. znajdujemy bardzo znamienny artykuł, rozprawiający się z pismami polskiemi zarówno w Warszawie, jak i w Krakowie wychodzącemi, które Polaków, będących innego zapatrywania politycznego od nich, piętnowały mianem — zdrajców sprawy narodowej! —

Asumpt do tego artykułu dały autorowi następujące wywody wychodzącego we Lwowie „Dziennika Polskiego":

„Cóż właściwie potępiają „krytycy" stosunków galicyjskich? To właśnie, czego osiągnięcie, jest dzisiaj przedmiotem dążeń i pragnień społeczeństwa polskiego w Królestwie. Narzekają na „zbiurokratyzowanie" życia w Galicji, które nie było niczem innem, jak spolszczeniem administracji i przyjęciem przez społeczeństwo polskie kierownictwa prawie wszystkich dziedzin życia publicznego w kraju. Społeczeństwo polskie w Królestwie marzy o polskiej administracji u siebie, a jednocześnie pewni jego reprezentanci (na szczęście nie ogół!) bez uzasadnienia, bez przyczyny i bez rozumnego celu starają przekreślić jej znaczenie i zasługi renie galicyjskim. Czyż kompetentne czynniki, które miałyby w przyszłości zdecydować o wprowadzeniu polskiego ustroju administracyjnego w Królestwie, nie mogłyby z zupełną słusznością powołać się na te głosy, jako na dowód, iż samo społeczeństwo polskie nad Wisłą nie pragnie chyba pełnego udziału w publicznym zarządzie kraju, jeżeli tak namiętnie podnosi „szkodliwość" i bezużyteczność jego na terenie galicyjskim?"

Wywody powyższe pisma lwowskiego zaopatruje „Kurj. Warszawski" następującemi uwagami:

„W zasadzie niewątpliwie zgodzić się można na to, że stosunek naszej prasy i opinji do Galicji jest często wielce niewłaściwy, a w ostatnich czasach tak się ułożył, że miał nieraz charakter wprost wrogi. Co do sprawy „karjerowiczostwa urzędniczego" jednak, to „Dziennik Polski" przedstawia zgoła niewłaściwie istotę zatargu. Nie chodzi tu bowiem wcale o to, że społeczeństwo galicyjskie starało się wszystkie posady administracyjne w kraju obsadzić Polakami, bo to jest nie winą, lecz wielką zasługą, której nikt zgoła u nas nie kwestjonuje.

Któż może, choćby z cieniem słuszności, zaprzeczyć, że pogoń za posadami biurokratycznemi miała w Galicji cechy epidemji niebezpiecznej, która fatalnie wpływała na energję wytwórczą narodu. Nie było rąk do przemysłu i handlu, bo olbrzymia większość młodzieży marzyła tylko o biurokratycznej karjerze. Wyzyskiwał Galicję obcy kapitał, eksploatowali ją obcy inżenierowie i spekulanci, bo jak powiedział niedawno jeden z wybitnych publicystów zakordonowych:

„U nas, w Galicji, każda matka śni nad kołyską syna, że ujrzy go kiedyś w galowym mundurze hofrata".

Jeżeli tedy w Królestwie, a zresztą także w samej Galicji, wskazywano nieraz na niebezpieczeństwo takiego biurokratyzmu, to działo się to w dobrze zrozumianym interesie narodowym.

Wszyscy pragniemy gorąco, aby w każdej dzielnicy polskiej o ustroju autonomicznym biurokracja miała charakter polski i tylko człowiek, nie mający pojęcia o państwowości i logice życia publicznego, może podrwiwać sobie z dążeń do zajmowania jak największej liczby posad w administracji krajowej przez Polaków.

Powiedzieliśmy już i podkreślamy raz jeszcze, że ten ton wrogi, w jakim niektóre pisma warszawskie oceniają stosunki galicyjskie, uważamy za szkodnictwo narodowe i że temu szkodnictwu należałoby jaknajprędzej tamę położyć, bo doszło już do tego, że czasem zapomina się zupełnie o tem, że to krew z naszej krwi i kość z naszych kości. Ale ten sam zarzut możnaby z większą może jeszcze słusznością uczynić Galicji w stosunku do spraw, ludzi i polityki Królestwa. Kto czytał, szczególnie w początkach wojny, artykuły prasy krakowskiej o społeczeństwie naszem, ten doznać musiał wprost przygnębiającego wrażenia. Mówiono o nas z nienawiścią, mówiono z pogardą, mówiono w takich wyrazach, na jakie nie zdobyłyby się nawet kuźnie najjadowitszych wrogów. I nie zarumieniło się pióro polskie, że o Polakach tak pisze.

A w dodatku przemawiano w takim stylu, jakby całe 12 miljonowe społeczeństwo polskie w Królestwie było trzodą owiec, która ślepo iść winna za komendą Galicji i nie ma żadnego prawa stanowić o sobie i o drogach Polski. Skoro zaś ośmieliliśmy się przeciwstawić własne zrozumienie interesu narodowego poglądom galicyjskim, więc postulat, abyśmy byli „owcami", zastąpiono twierdzeniem, że jesteśmy... czemś znacznie gorszem.

W takich warunkach powstała atmosfera wojny domowej, atmosfera rozpasania polemicznego, atmosfera wzajemnej pogardy i nienawiści, w której wszelka dyskusja stała się niemożliwą.

Czas największy skończyć z tą ohydą. Namiętności zaczynają stygnąć, a prasa w obu dzielnicach Polski powinnaby dołożyć najgorętszych starań, aby to stygnięcie przyśpieszyć—i zbudować most do zgody narodowej. Rozrachunek win, od których wolna nie jest ani Galicja, ani Królestwo, odłóżmy na później. W tej chwili jednak byłoby zbrodnią wznosić między dzielnicami Polski płoty kolczaste i palić pod kotłami separatyzmu politycznego. Chodzi przecież o Polskę. I hańba po trzykroć temu, kto w tej chwili wszystkiego nie poświęci dla niej".

Z ziem polskich.

Smierć posła Nakoniecznego.

Dnia 12 kwietnia jakżeśmy to w depeszy donosili, na szosie między Markuszowem a Kurowem, w Lubelskiem, przewrócił się samochód, którym jechał Nakonieczny, poseł do Izby Państwowej. Nakonieczny zabił się na miejscu. Był on zamożnym gospodarzem w Chełmszczyźnie. Skończył 4 klasy, a będąc przytem zdolnym i pracując nad sobą, zdobył zasób wiedzy, który go wykształconym człowiekiem uczynił.

W Dumie występował kilkakrotnie szczególniej przeciw wyłączeniu Chełmszczyzny, gdzie w treściwy sposób przedstawił męczeńskie dzieje Unitów prześladowanych przez rząd rosyjski. Mowa cała była drukowana w „Narodzie", wyszła też w oddzielnej odbitce. Pierwszy raz wtedy dowiedział się szerszy ogół o strasznych męczarniach, jakie przecierpieli nasi bracia w Chełmszczyźnie.

Smierć Leona Pereca.

W otrzymanej przez nas „Rieczy" z dn. 8-go kwietnia znajdujemy wiadomość z Warszawy o śmierci najwybitniejszego pisarza żydowskiego doby obecnej Leona Pereca. W pogrzebie przyjmowały udział liczne delegacje różnych stowarzyszeń.

Opieka nad młodzieżą szkolną.

Przy sekcji zapomogowej komitetu obywatelskiego Warszawy utworzono komisję opieki nad młodzieżą szkolną. Przewodniczącym jest prof. Paweł Sosnowski, zastępcą adwokat przys. Stanisław Bukowiecki, sekretarzami: rejent Kazimierz Kasznica i adwokat przys. Władysław Olewski, skarbnikiem dr. Antoni Natanson.

Komisja podzieliła się na cztery podkomisje: 1) opieki nad młodszemi dziećmi w wieku szkolnym, 2) opieki nad starszą młodzieżą, 3) opieki nad młodzieżą kształcącą się w szkołach zawodowych i warsztatach, i 4) wpisów szkolnych.

Delegatem Komitetu obywatelskiego Warszawy przy komisji jest p. Stefan Dziewulski. („Dziennik Berliński").

Grzebanie poległych.

Petersburskie pisma donoszą, że naczelny nadzór nad prawidłowem biegiem grzebania trupów na pobojowisku prawego brzegu Wisły powierzono wice-gubernatorowi, Zatajewiczowi, a na pobojowiskach lewego brzegu Wisły oddano tę samą władzę wice-gubernatorowi piotrkowskiemu, generał-majorowi Fortwenglerowi.

Na gubernję warszawską specjalne kierownictwo bezpośrednie nad grzebaniem trupów na pobojowiskach, z decyzji gubernatora warszawskiego objął radca stanu Agafanow.

W czterech powiatach, mianowicie: warszawskim, błońskim, grójeckim i sochaczewskim, prace doprowadzono już do porządku należytego.

Stan obecny pod względem zdrowotnym jest zadawalniający i żadnej epidemji w bliskiej przyszłości nie potrzeba się obawiać.

Rozłam w Centralnym Komitecie Narodowym.

„Riecz" z d. 8-go kwietnia donosi, iż były członek „Koła Polskiego" w Dumie, wybitny działacz społeczny, Jan Stecki, wystąpił z Centralnego Komitetu Narodowego.

Z Włocławka.

„Dz. Powsz." pisze: Skutkiem dużych deszczów w Galicji Wschodniej i w Karpatach woda w Wiśle znacznie się podniosła, tak że zatopione są wszystkie wyspy i ławy piaszczyste. Wezbrana woda jest żółta i brudna.

Wypadki w Kaliszu.

W zeszłym tygodniu na Starym Rynku zapadły się mury kilku spalonych budowli, przyczem dwie nieznane kobiety zostałe zabite, a córka właściciela domu Pfeiffra ciężko ranna. Dla uniknięcia dalszych wypadków, wydał komendant rozkaz rozsadzenia wszystkich resztek muru i usunięcia gruzu. Rozsadzanie murów rozpoczęło się. Celem wywiezienia gruzu kładą wązkotorowe kolejki.

Z Konina.

(o) W dniu 11 kwietnia w Koninie odbyło się pierwsze zebranie komitetu niesienia pomocy poszkodowanym przez wojnę przy udziale L. Puławskiego, K. hr. Kwileckiego, K. Wierusza Kowalskiego, I. Szuchorzewskiego, I. Golcza, ks. Wronowskiego i E. P. Michela. Uchwalono, iż ludność pow. konińskiego wskutek wojny nie ucierpiała tak dalece, by korzystać z ofiar, złożonych przez poznańczyków. Do zapomogi zakwalifikowano jedynie miasto Konin, które z powodu zupełnego zastoju w przemyśle, posiada dziesiątki rodzin bez środków utrzymania.

Wobec tego postanowiono zorganizować dobrowolne składki, zbierane przez proboszczów dekanatu konińskiego do wysokości 50 rb. minimum z każdej parafji, płatnych w 2 ratach do 1 lipca r. b. Z pieniędzy, w ten sposób otrzymanych, komitet przyjdzie z pomocą Radzie opiekuńczej dobroczynności publicznej m. Konina.

Do Konina przywożone są z Prus znaczne transporty śledzi.

Kronika polityczna.

Galicja w Petersburgu.

„Riecz" z dnia 8 kwietnia podaje wiadomość o otwarciu w Petersburgu w gmachu muzeum Aleksandra III „czasowo etnograficznej wystawy *rosyjskiej* ludności Galicji, Bukowiny i Węgier". Wystawione zostały tam między innemi prace wybitnych artystów huculskich Piotra Koszana i Szkryblaka, których postępowa „Riecz" również zalicza do ludności rosyjskiej.

Przewiezienie wybitnych osób z Galicji do Symbirska.

Z Kijowa dochodzi wiadomość, że ze Lwowa przywieziono i wysłano następnie do Symbirska na zesłanie następujące osoby: dyrektora teatru ukraińskiego we Lwowie, Michała Hubczana, dyrektora banku w Stanisławowie Antoniego Janowskiego, docenta uniwersytetu w Czerniowcach Jana Dilenczuka, dyrektora artelu w Stanisławowie Michała Wowczuka, radcę sądu okręgowego w Stanisławowie Klemensa Kulczyckiego, radcę lwowskiej dyrekcji kolejowej Pawła Wenca, i urzędnika magistratu w Stanisławowie Wieliczkę. Wszystkie te osoby zostały wysłane do Symbirska w dniu 26 marca.

Rosja nie ogłasza strat!

Medjolański „Corriere della Sera" dowiaduje się z Petersburga, że rosyjski sztab generalny zakazał aż do dalszego rozporządzenia ogłaszania wykazów poległych i rannych w armji lądowej.

Skutki bombardowania Białegostoku.

„Berl. Lokal Anz." donosi z Kopenhagi, iż według urzędowego doniesienia rosyjskiego w czasie bombardowania Białegostoku przez latawce niemieckie zabitych

Rozporządzenie policyjne.

Na mocy rozporządzenia wodza naczelnego na wschodzie, dotyczącego władzy policyjnej urzędów policyjnych powiatowych dla obszaru Polski rosyjskiej, znajdującej się pod niemiecką administracyą z dnia 22 marca 1915 r., rozporządzam dla miasta Łodzi jako dodatek do rozporządzenia mego z 5. marca 1915 dotyczącego cen najwyższych na węgle, koks i brykiety, co następuje:

§ 1.

Jako cenę najwyższą za węgle w handlu drobnym ustanawia się:

1) dla wymienionych pod Nr. 1 oznaczonego rozporządzenia drobnych handlarzy na 2,20 mrk.

2) dla wymienionych pod Nr. 2 oznaczonego rozporządzenia drobnych handlarzy na 2,10 mrk.

3) dla wymienionych pod Nr. 3 oznaczonego rozporządzenia handlarzy na 2,00 mrk.

§ 2.

Co do reszty wymienione rozporządzenie z 5. marca r. b. pozostaje ważnem.

§ 3.

Niniejsze rozporządzenie obowiązuje z dniem publikacji.

Łódź, dnia 22 kwietnia 1915 r.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji
von Oppen.

Na świętej ziemi.

„A iż cię nie opuszczę aż do śmierci"...

Skoro Paweł Zbroja po trzech rokach z Ameryki do Brzezin wrócił, ośmset śrybła przywiózł i przy parcelacji dwie morgi dokupił, ludzie myśleli, co juże se da spokój z temi grontami. Miał tera wszyćkiego do siedmiu morgów. Coby chłop jak się patrzy był, ostałby w chałupie, nie wędrował nikaj, ale jemu ciągiem mało było i mało. Nic to, co kobietę z czworgiem dziecek ostawił—na bezrok znowu pojechał. Za dwa roki wrócił, śrybła godną kupę przywiózł i jeszcze morgę i kawałek chojarów dokupił kóli okrągłości. Nie najmłodszy już był upracowany setnie, ledwo, zdało się, nogami powłóczy,—ale jak ino na swojej ziemi stanął, sprostował się, duchem skrzepnął—widziało się: cud. Tęgo jął się pługa, brony, cepów, kiejby parobska moc weń wstąpiła, nikomu w chałupie odpocznienia nie dał, starszych chłopaków do roboty przede świtem ganiał, a grosiwa z garści nie popuścił.

Kiwały głowami kumoszki i sąsiady nad jego babą, co nieraz to i owo o swoim chłopie przerzekła. Juści cudok był, nie co insze. Każden, wiadomo, o gront stoi, każden chce mieć tej świętej ziemi najwięcej, ale coby bez to i babą rodzoną i dzieckami tak przez opamiętania orać — o tem ani w Brzezinach, ani nikaj naokół, czy to w Pańskiej Wólce, czy Lasińcach, czy Murowance naród nie słyszał.

— Oj, dał mi też Pan Jezus doleczkę dał... — mawiała Pawłowa. — Gront, dziękować Panu Jezusowi, jest, stodoła w jesieni pełna, wszelakiego dobra dość, ale z moim nijak do końca dojść nie mogę. Kwardy kiej ta skała, skoro o grosz idzie. Ani ja statków w chałupie jak się patrzy, ani dzieuchy obleczenia, a gajzu to tak żałuje, że nas zimą na prządki na chałupy gna, coby się zaś dużo w izbie nie wyświeciło. Juści, chłop zły nie jest, gorzałka mu śmierdzi, w karczmie nikto go nie uświadczy, tę jedną fajczynę ino wykurzy, jak se poobiaduje — tylo co te gronta tak go opętały... Mało mu tego, co juże przykupił — ciągiem cosi nowego w głowie mu świta... Tera znowu przemyśliwa o tej słodkiej łące od Kasprzaka od Walka. Juści, pieniądz uskładany ma, dopożyczy jeszcze i łąkę kupi, a potem znowu se cosi spopadnie, byle ino tej ziemie co ino wlezie pod się zgarnować i zgarnować...

A Paweł na te lamenty żonine nic.

— Wiem, co mnie po wsi obnosisz — przegadywał kiejniebądź — żem sknera i cudok, ale to ino bez babski długi język. W rzeczy toś rada, cośwa dzisia juże nie na trzech morgach, jak przódzi, kiejem się brał. Gospodyniś tera całą gębą, a ziemi świętej nie zabierze nam nikto, ani ogień, ani woda — i dziecka komornikami nie ostaną...

Naostatek dokupił Zbroja stajonko pod pszenicę niedaleko od chałupy, na rozstaju dróg polnych, pod Męką Pańską. Okrutnie się tym kawałkiem cieszył, niby matka najmłodszem dzieckiem. Skoro ino z pościeli się podniósł, najprzódzi hań pozierał, a idąc, zawdy przystawał na przykopie i takiem miłościwem okiem po zielonej niwie wodził, kiejby ją do serca chciał przycisnąć.

Raz w niedzielę na odwieczerz—a było to na wiosnę — obchodząc swe zasiewy, zatrzymał się tam, jak zwyczajnie, przez dłuższą chwilę. Młoda pszeniczka wysiała się równiusieńko, lekki wiaterek przebiegał po niej, niby głaszcząc niewidzialną ręką, w olszynach gwizdała wesoło wilga, z pastwisk dolatywały przyśpiewki pastusze. Od wysokiego krzyża padał cień ukośny na jego rolę. Zdjął czapkę i spojrzał w górę na Ukrzyżowanego. Chrystus skłonił głowę w dół i zdawał się dobrotliwie pozierać na młodą, zieloną ruń.

Naraz Pawłowi jakisi gorąc buchnął w piersi, cosi ułapiło za grzdykę... Zdało mu się, że ten Pan Jezus poruszył ustami, obzywa się cichuśku, idzie odeń jakisi przykaz, ino on, grzesznik, przeznać tego nie może...

Rymnął na kolana, przypadł wargami do ziemi, ucałował ją nabożnie, jak w kościele.

— Nie godzienem, człek grzyszny, dostąpić łaski, by wiedzieć, co mi Panie Jezu przykazujesz, ino Ci dziękuję, żeś mi dozwolił i ten kawałek ziemi świętej obsiewać i przysięgam, że pokiej żywota jej nie opuszczę, nikaj w świat nie pójdę, ino haw juże do śmierci ostanę. Tak mi Panie Boże dopomóż. Amen.

Skoro do dom wolnym krokiem wracał, zeszło nań jakby olśnienie. W te razy przeznał dokumentnie, jako tę ziem rodzoną miłował. W pracy codziennej, zabiegach i trudzie nigdy mu do głowy nie przyszło, że pola skupował, aby je utrzymać i że tego, co posiadł, nie sprzedałby za żadne skarby. Za nic nie handlowałby ziemią, jak koniem czy krową, które nieraz sprzedawał z zyskiem, kupiwszy przódzi tanio.

I naraz uśmiechnęły się doń niby słodkie widzenia, owe sny, które nadchodziły go tak często tam, za morzami, w dalekim obcym świecie. Codzienną, ciężką pracą pochłonięty, zaraz o nich zapominał, a gdy powrócił, zajęty gospodarstwem, ani razu o tem nie pomyślał. Dopiero teraz nawiedziły go te wspominki, odsłonił się obraz cudowny. Hej, kielażto razy obśniewało mu się, jako to oziminę swoją za Maciągowym ugorem ogląda, abo przechodzi obok tej roli pod Męką Pańską, abo śni mu się jasna noc czerwcowa, miesiączek świeci, żaby w mokradłach kumkają, a on górą leci, kiejby na skrzydłach... Pod stopami żyto mu się kłosi, macierzanka na miedzach pachnie, a on leci hen, nad znanemi drogami, ścieżkami ku swojej chałupie. Dzisia zda mu się, że to pewnikiem dusza zeń wychodziła na śnie i błąkała się z wielką tęsknością haw, po rodzonej ziemi.

* * *

Przyszła wojna. Krwawa, okrutna, jakiej oko ludzkie nie widziało, rozlała się niby kiej powódź szeroko, grzmiała, huczała a kędy przeszła, ostawiała spalone chaty, lud głodny i odarty i żółte mogiłki żołnierskie. Pisały o niej gazetki, mówił jegomość z ambony. Juści, dobrze mówił. Zesłał ją Pan Bóg kóli pokarania grzeszników. Duża złego było wszędy po całuśkim świecie a tera ogniem i żelazem Pan Bóg je gubi i tępi naród zaś pokutę ma czynić, z grzechów się

zostało kilka osób cywilnych. W nocy na 20 kwietnia bombardowane było także miasto Ciechanów.

Zamknięcie Tow. Ekonomicznego.

„Riecz" donosi: W Petersburgu panuje ogromne wzburzenie z powodu zamknięcia przez rząd Tow. Ekonomicznego przy Radzie państwa, do którego należeli najwybitniejsi członkowie biurokracji i szlachty, a które omawiało rosyjskie szkodliwe objawy życia ekonomicznego. Rząd obawiał się widocznie oddziaływania instytucji tej na Dumę. „Riecz" ubolewa nad krokiem rządu, ponieważ tem samem utrudniono odkrywanie i usuwanie licznych szkód materjalnych.

Zaprzeczenie pogłoskom pokojowym.

BERLIN, 24 kwietnia. „Nordd. Allg. Ztg." pisze urzędowo: Z różnych stron słyszymy, że po wsiach i miastach rozszerzają się pogłoski o rozpoczęciu rokowań pokojowych. Szczególnie wskazuje się na to, że toczą się lub mają się rozpocząć kroki przygotowawcze do zawarcia odrębnego pokoju z Anglją, na podstawie pewnych życzeń i żądań angielskich. Żaden człowiek obdarzony trzeźwym sądem nie może przypuszczać, aby Niemcy zrzekły się korzystnego położenia wojennego na rzecz przedwczesnego zawarcia pokoju z którymkolwiek ze swoich nieprzyjaciół. Według określenia ogólnego celu wojennego, które na razie jedynie jest możliwe, a które złożył kanclerz Rzeszy w mowie swojej, musimy wyzyskać każdą korzyść położenia wojskowego, aby stworzyć pewność, że nikt więcej nie ośmieli się naruszyć pokoju naszego.

Przytem pozostać musimy. Pogłoski o skłanianiu się niemców do pokoju są wobec naszej niezmniejszonej woli zwalczenia przeciwników, głupie, albo złośliwe, w każdym razie jednak są to zbyteczne wymysły.

Wyprawa lądowa na Dardanele.

Z Aten donoszą: Podróżni, którzy przybyli z wyspy Lemnos, opowiadają, że wartość znajdujących się tam wojsk, przeznaczonych przeciwko Dardanelom nie jest zbyt wysoką. Najlepiej prezentują się Australczycy, strzelcy senegalscy i tak zwane pułki karne z Algieru i Marokka. Francuskie wojska terytorjalne z Korsyki i Francji południowej są podobno nieumundurowane i nieuzbrojone. Rozmaite formacje tworzą się dopiero i odbywają ćwiczenia. Stan zdrowia, zwłaszcza wojsk murzyńskich, z powodu złego zaprowiantowania i braku wody jest bardzo niepomyślny. Choroby i wypadki śmierci są bardzo liczne. Angielskie władze wojskowe usiłują niedomagania te zachować w tajemnicy. Mieszkańcom wyspy zakazano surowo zbliżać się do obozów wojsk.

Pijani marynarze angielscy.

Londyńska „Daily News" donosi: Podczas oględzin zwłok pewnego marynarza angielskiego, który utonął, oświadczył kapitan, że marynarz był pijany. Od miesiąca mniej-więcej objawy pijaństwa wśród marynarzy są rzeczą zwykłą. Trudno jest wogóle pozyskać marynarzy do służby i kapitani są wobec tego bezradni. Przewodniczący sądu zaznaczył wobec tego: Nie dziw, że niemieckie łodzie podwodne topią tak łatwo okręty angielskie.

Pod fałszywą banderą.

Według doniesienia „Köln. Ztg." żalił się kapitan przybyłego do Santander parowca hiszpańskiego „Asen" w tamtejszej komendanturze marynarskiej, że na morzach północnych okręty angielskie i francuskie płyną pod banderą hiszpańską i pod nazwami hiszpańskiemi.

Wyrok śmierci.

Z Kairu donoszą: Człowieka, który niedawno usiłował popełnić zamach na kedywa egipskiego, skazano na śmierć przez powieszenie.

Kalendarzyk.

DZIŚ: św. Marka Ew.

JUTRO: Kleta i Marc.

MINIATURE. We wtorki i soboty premjery.

TEATR „THALIA". Dziś „Horsztyński", 5 obraz „Mazepy" Słowackiego i „Figle młodości" Elfa.

TEATR POLSKI. Dziś „Czy trzeba mężowi powiedzieć ze żona go zdradza". Benefis K. Texlowej.

TEATR LUDOWY. (Przejazd 34). Dziś dramat historyczny „Córka Miecznika" Majeranowskiego.

KINEMATOGRAFY „Casino" i „Odeon". We wtorki i soboty zmiana programu.

WYPOŻYCZALNIE Tow. Krzew. Oświaty otwarte są w środę od godz. 4—6, w niedzielę od godz. 11-ej—1-ej.

WYPOŻYCZALNIA Tow. „Wiedza" otwarta codziennie od g. 4—7, w niedziele i święta od g. 10—1.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Miejska pożyczka wewnętrzna.

Na posiedzeniach Komitetu obywatelskiego w dalszym ciągu omawiana jest sprawa miejskiej pożyczki wewnętrznej.

Wskutek objęcia przez władzę komunalne obowiązków magistratu do czasu nieokreślonego. Główny Komitet zmuszony jest do opracowania budżetu miejskiego, na którego też pokrycie ma zostać obrócona projektowana pożyczka wewnętrzna.

Jednakże sprawa zrealizowania powyższej pożyczki z trudnością posuwa się naprzód.

Jedną z najważniejszych przyczyn tego stanu rzeczy jest brak odpowiednich osób, które podjęłyby się zabezpieczyć odnośnymi walorami wartościowemi należyty kurs projektowanej emisji pożyczki. W sprawie tej prowadzone są rokowania z miejscowymi potentatami finansowymi, oraz przedstawicielami przemysłu. — Układy podobno są na dobrej drodze wskutek czego pożyczka moze być już w krótkim czasie zrealizowana.

Uregulowanie łożyska Łódki.

Komitet robót publicznych przystąpił do uregulowania łożyska Łódki. Roboty rozpoczęto już od ulicy Wschodniej do Północnej. Po ukończeniu tych robót, sekcja asenizacyjna przystąpi do oczyszczania Łódki.

Bibljoteka Stow. rob. wł. „Praca" otwartą jest na sezon letni od 6-ej do 8-ej codziennie, a w niedziele i święta od godziny 2-ej do 4-ej po południu.

Dnia 24 kwietnia o godz. 8 wieczorem zmarła

ś. † p.

Anna z Cabańskich

MAŁACHOWSKA

przeżywszy lat 35.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ul. Srebrzyńskiej Nr. 25 na cmentarz Stary Katolicki odbędzie się jutro t. j. w poniedziałek o g. 4-ej po poł., na które zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych w głębokim smutku pogrążeni

MĄŻ z DZIEĆMI.

Zagadkowa ucieczka dwuch niebezpiecznych bandytów.

Onegdajszej nocy uciekło w niewytłumaczony sposób z aresztu I dzielnicy dwuch niebezpiecznych bandytów: Leon Sułkowski i Bolesław Łysiakowski. Zagadkowem jest, w jaki sposób wspomniani bandyci uciec mogli, szczególniej, iż nad nimi roztoczona była nadzwyczajna opieka i żaden z dyżurujących tam milicjantów nic podejrzanego nie zauważył. Dopiero nad ranem spostrzeżono, iż drzwi do aresztu są otwarte i bandyci uciekli. Jak należy przypuszczać bandytów zwolnili współtowarzysze, którzy się tam niespostrzeżenie dostali. Śledztwo w toku.

Ucieczka aresztanta.

Onegdaj wieczór uciekł w chwili, gdy go przeprowadzano do więzienia, złodziej Jakób Nowak. W celu schwytania uciekiniera wszczęto energiczne poszukiwania.

Z Łasku.

(o) Naczelnik powiatu łaskiego wydał rozporządzenie, aby zarejestrowano wszystkie psy, starsze ponad 4 miesiące i właścicieli ich pociągnięto do płacenia podatku w mieście mrk. 6, a po wsiach mrk. 3.

Psy chore będą bezwzględnie usuwane, niewypełniający tego przepisu będą karani grzywną, trzykrotnie przewyższającą normę podatku, lub więzieniem.

Z Pabjanic.

Wielkie wrażenie wywarło aresztowanie grawera Jachowicza posądzonego o fałszerstwo bonów. Podczas rewizji w jego mieszkaniu wykryto zupełne urządzenie do drukowania bonów, jak również już gotowe bony na sumę 30,500 rubli. Wszystkie znalezione aparaty, oraz gotowe bony skonfiskowano, fałszerza zaś pod silną eskortą odprowadzono do aresztu.

Dalsze śledztwo w toku.

Z Tuszyna.

(o) Z rozporządzenia komendantury miejscowej w Tuszynie rynek targowy przekształcony zostaje na skwer. Roboty plantacyjne już rozpoczęto.

W Tuszynie odczuwać się daje brak chleba, ponieważ miejscowi piekarze ze względów technicznych chleba wojennego z kartoflami dotychczas nie wypiekają, zaś komendant odmówił staraniom piekarzy o pozwolenie wypiekania chleba z czystej mąki. Gwarancję piekarzy iż nie zaprzestaną wypieku chleba aż do żniw, nie podnosząc ceny, nie uwzględniono.

Z ostatniej chwili.

Urzędowy komunikat austrjacki.

WIEDEŃ, 24-go kwietnia. W Karpatach miejscami trwają silne walki artyleryjskie.

W skrawku przełęczy Uszockiej, odbywały się podczas dnia oddzielne ataki rosjan, które kompletnie odparto.

Nocne ataki nieprzyjaciela wzdłuż drogi do Turka i na zachód od niej ponownie rozbiły się, wśród dużych strat przeciwnika.

Zresztą położenie jest niezmienione.

Zastępca-szefa sztabu generalnego

von Hoefer

feldmarszałek-lejtnant.

Zatopienie okrętu.

BERLIN, 24 kwietnia. „Berl. Lok. Anz." otrzymał wiadomość z Londynu przez Kopenhagę, że angielski parowiec rybacki „St. Lawrence", miała zatopić niemiecka łódź podwodna. Z załogi 7 ludzi przybyło do Grimoby, 2 ludzi zatonęło.

Ten sam dziennik dowiaduje się, że na posiedzeniu izby gmin Asquith, na zapytanie lorda Beresforda, oświadczył, iż nowy ogólny atak wojska i floty na Dardanele, będzie podjęty na odpowiedzialność rządu.

---

kając i o miłosierdzie Pana Jezusowe prosić.

Wszystkie brzezińskie chłopy, co ino moc w kościach miały, poszły na wojnę, z każdej zagrody zabrano konie i bydło; wieś wyludniła się, opustoszała, rzekłbyś: krwie z niej upuścili. Ostali ino starzy, baby i dziecka. Ale nikto długo po próżnicy nie wyrzekał, nie labiedził. Jesienią, jak kto ino wydoił, pole obrobił, obsiał, zbronował. Pawłowi ciężko było, bo juści synów mu wzięni, w całej wsi sześć koni ostało, ale sprzągł się kumotrem i na spółkę choć jako tako ziemi świętej dogodzili, coby się zaś do cna nie zaugorzyła i bez zimę nie próżnowała.

Ale wojna nie ostała w dali, cięgiem zbliżała się do Brzezin. Skoro zima nastała, wiatr raz wraz jął przynosić odległe grzmoty dział, a wójt dostał przykaz, coby ludzie się ze wsi wynosili. Sporo narodu poszło w świat, wywozili ich kajsi na Węgry, czy dalej.

Paweł Zbroja ani słyszeć o tem nie chciał.

Sąsiadom, gdy się naradzali, co począć, powiedział:

— Przyńdzie wojna haw do nas — wola Boska! Przeciwiać się jej nie będziewa! Ale jak przyńdzie, tak i odeńdzie, my zasię ostaniewa. Bo wojna, to moiściewy, widzi mi się, jako ten šturm, aby i najokrutniejszy. Niebo czarne chmurzyska obsiędą, pierony wezmą prać to w drzewiny, to w wodę, to w poniektóre chałupy, deszczysko zaleje drogi, zamuli pola, grad stronami wytłucze zboża — ale nawałnica naostatek poleci za góry, za lasy, wiecznie haw nie ostanie. A człek wsiowy zwyczajny wszyćkiego: i ognia i pieronéw; powodzi, gradu i wszelakiej zarazy; cięgiem jakisi dopust Boski cosi mu zabiera, a przecie z biedy się dźwiga, nie przymierzający, jako te leśne drzewiny, co je wichury szarpią, te, co na skraju, do ziemi gną, abo i łamią — a wzdyć las jako stał, tak i stoi. Zabierze mi wojna chałupę, stodołę, to se zrychtuję loszek galanty za Kozieniowem uwrociem; będzie hań izba, będzie kómora, nasuję w nią ziemniaków i ziarna (jako już kajindziej ludzie zrobili) i, da Pan Jezus, z babą i Nastką przezimujewa. Za niebym swojej ziemie nie opuścił... Haw mi było sądzone żyć i haw, kiej taka będzie wola Boska, ostatnią parę puszczę...

* * *

Przed godniemi świętami jęły już armaty grać u brzezińskich granic. Wojsko zakwaterowało się po chałupach, naród zaś zakopał się w ziemię, z czem kto miał. Siedzieli ludziska w szerokich, deskami wyłożonych lochach, niejeden i żywiołkę ocalił, co ogrzewała taką ziemną izbę. Co rano na Mszy świętej kościół był pełny, jegomość modlili się z ludem wraz o zmiłowanie Pańskie prosząc. Do głuchej działowej palby naród wnetki się wezwyczaił, gospodarze jęli wychodzić na pola, a nasłuchiwać, czy strzelanina co nieco nie nacicha.

Paweł zaniemógł; jakasi chrzypota piersi się chwyciła i kaszel dusił nocami. Juści, przeziębnął na wichrze i słocie, kiej loszek rychtował i przenosił się z chałupy. Trza było duchem pośpieszać, dniem i nocą kopać, mozolić się do siódmego potu, bo ino same kobiety mu dospomagały. Ale mocy w sobie do krzty nie stracił; rano szedł zawdy do kościoła na Mszę, wysłuchał się też i do Stołu Pańskiego przystąpił. Bez dzień ino leżał doma i patrzał, jako baba obrządza to gospodarstwo w ziemnej izbie. Zaszedł doń to sąsiad to kumoter — i tak minął tydzień może więcej. A armaty grzmiały cięgiem u granic, parę chałup się spaliło, na pola brzezińskie kiejniebądź padały okrutne kule, ryjące doły na łąkach i oziminach.

Jednego ranka po długiej słocie słoneczko wyszło na pogodne niebo i Pawłowi jakosi raźniej zrobiło się na duszy.

Zaraz z połednia spuścił nogi z wyrka, naciągnął na się kożuch, nasadził czapę i obzywa się do żony:

— Cnie mi się za polami... Wyńdę ociupinę na świat... Pożrę na słonko...

— A opuściła cię chrzypota, nie żga cię w piersiach?

— Jakoś mi dzisia zelżało.

— Ino wnetki wracaj.

Poszedł. Miał stamtąd spory kawałek drogi do własnej chałupy. Stronami nacichał huk armat, choć nie ustawał.

— ...Hej, mocny Boże — przechodziło mu przez głowę — co ano z tego wszyćkiego będzie? Juści, za łaską Pana Jezusową jakosi się doczka do wiesny, ino jakoże se potem dam z gospodarstwem radę?... Kiej ta moi z wojny do dom wrócą, czy zdrowi, nie kaleki...

Niby siwe, jesienne mgły snuły się ciężkie, gnębiące myśli...

— Straszny dopust Boski... Ale niechaj się dzieje święta Jego wola...

Nie spostrzegł, idąc tak zasumowany, kiej znalazł się na swem stajonku pod Męką Pańską.

Co ino czapkę zdjął i zrobił na czole znak krzyża, gdy naraz z hukiem i sykiem runęła nań jakasi okrutna moc prasnęła o ziom. Kawały mokrej, gliniastej rędziny uwaliły się na piersi, ramiona. Na moment aże pod niebo zahybotały pola, chałupy, wzgórza dalekie, potem padła mu na oczy czarna noc.

Gdy leżąc na wznak z rozkrzyżowanemi rękoma po jakimś czasie oprzytomniał, nie dała mu ani krzynę głowy udźwignąć; leżała bez czucia jak obca. Członki przysiadła niemoc i martwy bezwład, tylko w boku paliła żywym ogniem.

Na chwilę pojaśniało mu w pomroką zasnutych źrenicach. Naprost wznosiła się w słońcu znajoma Męka Pańska. Pan Jezus z wysokiego krzyża patrzał nań miłośliwie...

Paweł uśmiechnął się stygnącemi usty:

— Nie opuściłem jej... świętej... rodzonej... jakżem Ci, Panie Jezu, poprzysiągł... A tera... haw... duszę moją...

I znowu opadła mu na oczy czarna pomroka.

Edmund Zechenter.

BENEFIS ZOFJI SŁAWIŃSKIEJ

Teatr Scala | W niedzielę dn. 2 Maja o godz. 5 po poł. **MĘŻCZYZNA (Ahasver)** G. Zapolskiej. | z udziałem p. Jasińskiej, Hołubówny i p. Witowskiego

Bilety wcześniej do nabycia u benefisantki, Hotel Savoy, a w dniu przedstawienia w teatrze Scala.

Konstantynowska 16. **TEATR WIELKI.** Konstantynowska 16.

ŁÓDZKA ORKIESTRA SYMFONICZNA.

W Środę d. 28 Kwietnia 1915 r. o g. 5 i pół po poł. odbędzie się **4-ty Wielki Koncert Symfoniczny**

pod dyrekcją prof. Tadeusza Mazurkiewicza.

Bilety do nabycia u Friedberga i Kotza, Piotrkowska 90. Szczegóły w afiszach.

Teatr muzyka i sztuka.

Benefis p. Zofji Sławińskiej.

Próby z „Mężczyzny“ w całej pełni.

Poziom artystyczny napewno zadowolni wszystkich, którzy znajdą się w dniu 2-im Maja na widowni teatru „Scala“.

Mały zespół, specjalnie zorganizowany ad hoc przez p. Sławińską, z zapałem przygatawia się, aby w artystycznem wykonaniu rzucić przed oczy widza ten obrazek z życia, tak po mistrzowsku namalowany przez Zapolską.

Pani Sławińska ma tu wyjątkowe pole do wykazania wszystkich cech swego szczerego talentu, którym niedawno tak czarowała na scenie teatru Lwowskiego.

Z teatru „Miniature“.

Sympatyczny przybytek lżejszej muzy przy ul. Cegielnianej miał wczoraj teatr wyprzedany. Z licznie zgromadzonych widzów z pewnością ani jeden nie pamiętał o wojnie i połączonych z nią troskach życia codziennego. Wiązanka wykazywała tym razem zupełną zmianę programu. Pan Michałowski wystąpił z całkiem nowymi kawałami, z których zwłaszcza jeden o zabarwieniu lokalnem wywołał istne salwy wesołości. Wszelkie uznanie należy się także panom Woźniakowi, Lwowskiemu, Wężykowskiemu tudzież całemu zespołowi tanecznemu, w którym, jak zawsze, prym trzyma niestrudzona pani Szoslandowa, równie efektowna jako amantka i danserka. Zauważyć to można było w wesołej farsie z francuskiego „Siostra Kasperka“, w której państwo Szoslandowie objęli role tytułowe. Ogólne wrażenie było dobre, pominąwszy pewne trudności z zakresu statystów zoologicznych, które wpłynęły ujemnie na tempo gry.

Powodzenie obecnego programu w każdym razie jest zapewnione. —*cz.*

Z teatru „Oaza“.

Prócz serji ciekawych obrazów kinematograficznych, z których pomiędzy innemi demonstrowany jest wstrząsający dramat w 3 aktach „Smutne wspomnienia“ z życia ajentów tajnej policji w Kanadzie, odegraną zostanie na scenie teatru arcywesoła komedja w 1 akcie „Chrapanie z rozkazu“ w wykonaniu Komedjo-Operetkowej trupy artystów polskich pod reżyserją p. B. Wierzby.

Dalsze występy J. K. Alemaniego z nowym wielce urozmaiconym programem z dziedziny Czarnej Magji wzbudzą niewątpliwie ponownie ogólne zainteresowanie.

Prawdziwą sensację wywołuje Ali-Bek, fakir indyjski, który wykona mnóstwo zagadkowych produkcji.

Pozatem występy znakomitego humorysty niemieckiego p. Witollo z nowym repertuarem.

Z prasy miejscowej.

Zapomogi dla tanich kuchen.

„Marzeniem łódzkich tanich kuchen jest 125 tysięcy marek. Jednakże marzenie to, zda się zbyt powoli być wprowadzone w życie, gdyż kuchnie wciąż jeszcze ćwiczą się w sztuce czekania, jak pisze „N. L. Z.“

Większość kuchen znajduje się obecnie w stanie godnym pożałowania; środki są prawie wyczerpane, a widoków na nowe źródła dochodów nie ma żadnych.

Wiele kuchen, które w ciągu zimy wykazały i rozwinęły dobroczynną działalność, nie są obecnie w stanie tyle bezpłatnych wydawać obiadów. Bez skutku kołacze codziennie setki kobiet i mężczyzn do drzwi tanich kuchen; bez skutku czekają oni z wybladłemi twarzami i ponurem wejrzeniem.

Tanie kuchnie są niezbędnemi; w pierwszym rzędzie im mamy do zawdzięczenia, iż ulżyły nędzy. Dały one pozostającym bez środków do życia w najcięższej chwili najważniejsze do utrzymania organizmu: ciepły obiad.

Inicjatywa prywatna zdziałała cudy; powołała ona do życia kuchnie, które stoją na wysokości zadania i sumiennie spełniają swe obowiązki. Obecnie jednakże jest zagrożoną przyszłość niektórych kuchen. Skąd czerpać środki? otóż najważniejsza kwestja, która bywa rozpatrywana na zebraniach zarządów. Skąd?..

Zapomóg nie ma a przedstawień dobroczynnych urządzać nie będzie można. Są więc te 125 tysięcy marek najcudowniejszym snem, jedyną nadzieją, na którą czekają zarządy tanich kuchen. Byłoby pożądanem, aby te 125 tysięcy marek jaknajprędzej podzielono pomiędzy taniemi kuchniami“.

Na wyrzekanie starego kawalera (dział literacki „Gazety Łódzkiej“ z dnia 18 kwietnia) dzisiaj odpowiada syntezą kobieta:

E W A.

Nie zabijaj swej duszy: daj mi ją, mężczyzno
Zamknę twą duszę w sercu:
Miłość tępi zło.

Nie zabijaj swej duszy: ja ją poznać muszę!..
...Ongi żyłam instynktem — dziś mądrą mam duszę.
— Otwieram ci skarbnicę tajemnic natury:
Twe życie we mnie dojrzewa raz wtóry.

Daj mi swe serce,
— Nie giń w poniewierce.
(Zapomnisz na mem łonie o życiu i zgonie).

S. G. (*żydówka*).

Rozmaitości.

Współwinna.

Przed kilku dniami, w czasie prześlicznej wiosennej pogody, przechodziła w południe w Krakowie plantami pod Wawelem, elegancka, szumiąca jedwabiami dama, roztaczając wokoło siebie woń wytwornych francuskich perfum.

Tuż pod zamkiem, w jakimś zakątku plant, dostrzegła chłopca, typowego andrusa krakowskiego, który wspiąwszy się na drzewo, usiłował zrzucić z niego gniazdo kawki, a z nim trzy czy cztery maleńkie ptaszki.

Dama oburzona tem barbarzyństwem do najwyższego stopnia, przystanęła i zawołała:

— „Zostaw je zaraz w spokoju, gdyż inaczej natychmiast zawołam policjanta, aby cię aresztował. Jak można tak nie mieć ani skry sumienia. Pomyśl, jaka rozpacz ogarnie ich matkę, gdy po powrocie nie znajdzie swych ukochanych dzieci.“

— „Idźże pani z Bogiem dalej i nie zawracaj głowy“—brzmiała drwiąca odpowiedź chłopaka — „też się boję. Zresztą matka ich już dawno nie żyje“ — dorzucił patrząc na damę filuternie.

— Skąd wiesz, że nie żyje?“.

— No, bo siedzi na pani kapeluszu— odparł chłopak, zeskakując rów[illegible]nie z drzewa i zmykając, co sił starczy.

HUMOR.

Na wsi.

Bartek: Prosę jegumości, cy to gzych żyda okpić?

Pleban: Mój synu, gdybyś tej sztuki dokazał, toby ci nawet Pan Bóg ze zdumienia ten grzech odpuścił.

W szkole.

Nauczyciel: Chłopcze! masz z przodu południe, z lewej reki masz zachód, z prawej masz wschód — co masz z tyłu? mów!

Chłopiec: Panie nauczycielu, ja się wstydzę powiedzieć.

Aforyzmy.

— Fortuna jeździ na jednem kole, a bieda na dwóch i dla tego też nas bieda częściej dojeżdża.

— Cukiernik tem się różni od drzewa, że wydaje pączki w zimie, wbrew wszelkim prawom natury.

Renomowana pracownia gorsetów Anny Laferskiej poleca wybór gotowych gorsetów, pasków, biustonoszy i **gorsecików JUVENIL** dla pochyłych dzieci po znacznie zniżonych cenach.

ŁÓDŹ, Konstantynowska 10.

W ciągu 4-ch miesięcy nauczy się pan (pani) mówić i pisać po niemiecku, francusku lub angielsku. Warunki najdogodniejsze. Nauczyciel Albert Leder, autor podręczników naukowych, Dzielna 36a, oficyna m. 10. Od 12—2 i od 7—9 w. 525-3

Prośby **w języku niemieckim** do władz, sądów etc., oraz wszelkiego rodzaju prace piśmienne, jak również tłomaczenia w językach krajowych wykonywa starannie **biuro Edwarda Kaisera, ul. Radwańska № 35.**

ELEGANCKIE

Palta damskie ostatnie fasony 9,50 12,50 13,50 rb.

Garnitury maryn. wielki wybór 12,50 do 35. rb.

PALTA DAMSKIE pozostałe z poprzedniego sezonu 6,50 i 8,50 rb.

Obuwie męzkie i damskie sprzedamy dopóki zapas starczy po starych cenach **nie drożej**

Schmechel i Rosner Łódź, Piotrkowska 100.

Nakład na wyczerpaniu!! Pozostała tylko niewielka ilość egzempl. dziełka Dr. med. K. J. Drekslera p. t. **JAK UCHRONIĆ SIĘ OD CIĄŻY** Opis najnowszych środków od ciązy chroniących z rysunkami. **Niezbędna książka dla każdego małżeństwa** **Cena kop. 40.** Składy główne w księgarniach: Adolfa Słomnickiego ul. Piotrkowska № 24 Alfreda Straucha Dzielna № 16 oraz do nabycia we wszystkich księgarniach. 466

Żądajcie Herbatę „ZDROWIE“ Herbata zdrowia jest oszczędna i zdrowsza niż wszelkie inne gatunki herbaty próba gratis cena 1 funta 50 kop. Agenci mogą się zgłaszać. Główny reprezentant na Łódź i okolicę S. Flatto, Łódź ul. Główna № 58 róg Juljusza. WAŻNE DLA SKLEPÓW. Wybór różnych cukrów i czekolady. Specjalne gatunki cukrów dla kaszlących.

Zaraz **GOTÓWKĘ** może otrzymać każdy, kto posiada **asekuracyjną polisę życiową.** Wiadomość u M. Szeinberga, Konstantynowska № 38, od g. 9 rano do 2 pp. 457

Mydło nafciane miękkie z firmy b-ci Nobel, znane „Mydłonaft“ jest najlepszym środkiem do prania i gotowania bielizny po 20 kop. funt, a także w pięciofuntowych pudełkach, z których każde jest zaopatrzone sposobem użycia mydłonaftu po 1 rublu. Do nabycia u S. Kozłowskiego, Dzielna № 29. Hurtem i detalicznie. 530-1

OGŁOSZENIA DROBNE:

Grzebienie, krawaty, pończochy i inna galanterja do sprzedania; można obejrzeć codziennie od 9—11-ej rano. Długa 95 m. 6/7.

Gorsety gotowe dopasowane, trwałe, oraz obstalunkowe, poleca „Marja“, pracownia gorsetów i sklep, Główna 17. 113—3

Inteligentna polka w średnim wieku, posiadająca dobrze niemiecki, pragnie przez lato zająć się dorastającą panienką lub starszemi chłopczykami w katolickim domu na wsi. Wymagania skromne. Oferty pod lit. C. L. F. 97—1

Kupuje kwity lombardowe płacę dobrze. Kupuje także zęby używane sztuczne i różną biżuterje. Stary Rynek 6 E. Kapelusz. 89—

Krawiec damski z powodu kryzysu szyje kostjumy elegancko od rb. 5. Palta od rb. 4. Kreśli się z prośbą o robotę pracownia E. Rudzkiej, Piotrkowska 17. 111—3

Kupię **bronzy uralskie** od osób prywatnych. Łaskawe oferty z opisem przedmiotu i podaniem ceny pod cyfrą G. H. do eksped. „Gazety Łódzkiej“. 3—1

Potrzebna freblanka z muzyką. Oferty pod X. Y. Z. przyjmuje Gazeta Łódzka. 109-2

Redaktor i wydawca Jan Grodek (m. p. Przejazd 8), Na maszynie rotacyjnej w tłoczni Jana Grodka, Przejazd 8.